

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Człowiek strzela, a... dyplomacya kule nosi.

Z powiedziałem uroczystie, że pierwszym punktem porządku dziennego obecnej kroniki będzie sprawa szkolna, tymczasem muszę odstąpić od pierwotnego zamiaru i załatwić na wstępie kilka spraw nagłych, a nie cierpiących zwłoki.

Coż przedewszystkiem Turcja, czyli półkسیężyc sprawił nam zupełnie taką samą niespodziankę, jak pełnia księżyca strejkującym gazownikom w Krakowie, którzy zapomnieli zaglądnąć przedtem do kalendarza i rozpoczęli bezrobocie właśnie wtedy, kiedy bez gazowego oświetlenia można się było obejść zupełnie dobrze. Jakby na złość drowi Nartowskiemu, księżyc, o którym zaczęto już mówić, że pogniewał się na swą stłą kochankę, matkę ziemię, bo jakoś się nie pokazuje, w tym właśnie czasie nie zlaził prawie ze skłócenia niebieskiego, zastępując doskonale mdle światło gazowych latarni. Odpoczęły sobie przez kilka dni, a należało im się to zupełnie słuszenie za tyle lat ciężkiej, a nienag nnej pracy.

Z obowiązku kronikarskiego muszę zaznaczyć, że strejk ten ukończył się szczęśliwie, gazownicy oświadczyli, że będą czekać cierpliwie aż magistrat zdecyduje się wypełnić nareszcie swe obietnice.

Wracamy jednak do Turcji.

Astronomowie zapowiedzieli na rok 1913 kilka zaćmień słońca i księżyca, przeoczyli jednak jedno, najważniejsze, które widziałem będzie w niedługim czasie nad Bo forem. Będzie to, jak się zdaje zaćmienie zupełne, bo już dziś półkسیężyc przypomina krakowski rożek maślany za cztery halerze, z każdym dniem coraz mniejszy. Dojdzie prawdopodobnie do tego, że bez użycia szkła powiększającego nawet się go nie dojrzy...

Pertraktacje pokojowe w Londynie zerwano, delegaci państw bałkańskich z powodu braku gotówki wybrali się piechotą z powrotem do ojczyzny, a tymczasem w Konstantynopolu wybuchła rewolucja młodoturecka pod kierownictwem artystycznym Elverbeja Baręckiego, dziś bezsprzecznie najpopularniejszej osobistości pod półkسیężycem.

Urzuńmy, że w tym nowym ruchu umaczały ręce Niemcy i Austria i zapowiadają, że jeśli kiedy, to właśnie teraz sytuacja jest tego rodzaju, iż w każdej chwili można się spodziewać wybuchu wojny i to nie byle jakiej, ale ogólnie europejskiej.

Aniżel pokoju wyciąga ku nam wprawdzie prawie, w której dzierży różdżkę oliwną, w lewicy jednak trzyma miecz, choć go chowa dyskretnie poza siebie... Panującą planetą... (przepraszam, jeśli się w rodzaju pomyliłem, ale na astronomii mało się znam...) będzie w r. 1913 stanowczo Mars, świadczą zaś za tym i zapiski statystyczne, wykazujące daleko większy procent urodzin chłopców, niż po inne lata, a to byłoby zapowiedzią wojennego roku. Zwracałem się w tym względzie do profesora Ciesielskiego po informacje, nie otrzymałem jednak odpowiedzi, zapomniałem zaś, jak brzmi formułka na potomka rodzaju żeńskiego. Z miłą chęcią podałbym ją do wiadomości tych małżeństw, któreby pragnęły dochować się córeczki.

Jesteśmy więc ciągle między młotem a kowadłem i nie wiemy, jak się właściwie rozwikła sytuacja. Zależy to od nowego rządu tureckiego, który dotąd nie oświadczył się na notę mocarstw, żądających przyjęcia warunków pokojowych, podyktowanych przez zwycięską Unię bałkańską. Poprzedni gabinet godził się już na nie, nowy będzie się zapewne wahał z oddaniem Bułgarom Adrianopola, co znów powinno być powodem wybuchu dalszego ciągu wojny na Bałkanie.

Teraz jednak przyjdzie kolej na mocarstwa europejskie, które korzystając z zamieszania, będą się starać upiec w bałkańskim piecu swą pieczęć. Czytamy też, że państwa, należące do trójpokoźmienia, rozgraniczyły już sfery swych interesów w Małej Azji, co, innymi mówiąc słowy, równa się zgodzie na podział tureckim terytorium.

Posiadłości europejskie znajdują chętnych nabywców w Serbach, Czarnogórcach, Bułgarach i Grekach, na azjatyckie amatorów także nie brakuje, możemy się więc spodziewać zupełnego zaćmienia półkسیężycy, chyba, że sprawy ułożą się jeszcze ina-

czej, a w polityce trzeba być przygotowanym na wszelkie niespodzianki.

Najlepiej na tym interesie powinna wyjść Rumunia, która otrzyma część wybrzeża czarnomorskiego tytułem odczepnego, najgorzej Austria, tracąca na Bałkanach swe dawne wpływy i znaczenie.

Swoją drogą pan Berchtold nie spisał się wcale, lichy z niego, nawet nie majster, ale czeladnik, robiący, jak to mówią popularnie, „na fuchę“. A jeśli gdzie, to właśnie w polityce trzeba takich majstrów, mających głowę nie od parady.

Pokazuje się z tego, że nie pod każdą łysiną kryje się jednakowy mózg. Bismark był tysy, pan Berchtold jest także tysy, ale gdy tamten potrafił tak wszystko urządzić, że Europa musiała tańczyć, jak on zgrał, ten jest zadowolony, jeśli może skakać w takt cudzej melodii.

A byłby już czas najwyższy, by raz skończyć z tą tragiczną bałkańską. Jeśli ma się pędzić Turków z Europy, to pędźmy ich, jeśli zaś mają zostać, to zawierajmy pokój, bo trudno żyć dalej w tej niepewności, co jutro przyniesie.

A chyba nikt nie przypuszcza, by fortuna miała się teraz odmienić i by Turcy ze strony biernej, to jest biorącej w skórę, mieli przejść do czynnej i przepędzić z swych granic nieproszonych gości.

Czekajmy jednak cierpliwie, a może przecież doczekamy się jakiegoś epilogu owej bałkańskiej re-duty...

A *propos* reduty muszę skorzystać ze sposobności, jaką jest ostatni tydzień karnawału i poświęcić parę słów rozbawionemu Krakowowi. Związszcza, że stojmy w przededniu reduty prasy, będącej obecnie atrakcją naszego karnawału. Z powiad. się ona wspaniale, kto tylko żyje w Krakowie i okolicy i ma nogi ku tańcowaniu, ten wybiera się w sobotę do Starego Teatru, aby podziwiać cuda i niespodzianki, o których komitet na razie wspomina tylko półgębkiem.

Będzie więc produkować się pani Mrozowska, która odtanńczy jakowys bajeczny taniec, miało mieć miejsce także mocowanie dwu dziennikarzy, najgrubszego i najchudszego o szampionat Krakowa i tytuł „krytyka nad krytykami“, będą i inne osobliwości, specjalnie z s pawilon z morełową dla młodszego pokolenia dziennikarskiego.

Niestety, ja tego wszystkiego na swoje oczy oglądać nie będę, gdyż po pierwsze cierpię na reumatyzm stawowy, dzięki któremu mam zupełnie popsute zawiasy kolanowe, po drugie zaś dokuczają mi suboty kieszeniowe, słabość, jak na obecne czasy, nieuleczalna.

Pomijając redutę prasy, spodziewać się należy zwiększenia ruchu zabawowego i z powodu końca karnawału. K o miał zamiar nałożyć na się słodkie więzy H mezu, a dotąd tego nie uczynił, niech się spieszy, jeśli bowiem do przyszłego wtorku się nie zdecydował, potem będzie musiał czekać to dłużej, niż zwykle, gdyż uroczystość świętego Józefa wypada w tym roku w sam wielki tydzień!

Nie wątpię, że od soboty począwszy wiele bardzo par stanie przed oltarzem, a mogą to tylko pochwalić ze względu na zwiększenie kontyngentu rekryta i emigrację ludności za ocean... Nowożńcom towarzyszyć będą me najserdeczniejsze życzenia, niech miodowe miesiące przeciągają się przez całe lata... niech pracują gorliwie dla dobra kraju i społeczeństwa.

Równocześnie z końcem karnawału mamy także koniec sezonu polowania na zające. Myśliwi wszelakiego autoramentu cieszą się, gdyż pogoda właśnie w te ostatnie dni jest jak wymarzona, spadł śnieg i chwycił mrozić, tak, że nawet w Krakowie można widzieć na własne oczy sanki, ciągnięte przez żywego konia!... Dla narciarzy i zwolenników sanecz-kowania teraz dopiero zaczyna się karnawał. K óry bodaj kilka koron czuje w kieszeni, jedzie do Zakopanego i ogromnie się cieszy, jeśli tam uda mu się kark skrócić lub bodaj zwichnąć nogę lub rękę.

Cóż bowiem wart sportsman, który ma powłokę cielesną nieuszkodzoną?... Nikt nie uwierzy jego opowiadaniom, czego on to nie dokonał!...

Miałem jeszcze wspomnieć o nieszczęściu, jakie spotkało Lwów, który nagle znalazł się bez wody, w tym samym czasie, kiedy Kraków nie miał gazu, chciałem także pogodzić, choćby mimochodem, o wyborach lwowskich i bojkotowaniu działwy Izraela... niestety, muszę temu dać spokój i poruszyć jedną ważną bardzo kwestyę, że o nas świadcząca.

Prawda, że obecnie mamy ciężkie czasy i że każdy chciałby w najniezbędniejsze rzeczy zaopatrzyć się możliwie najtaniej, nie trzeba jednak być tak naiwnym, by przypuścić, że gdzieś we Wiedniu, Oświęcimie, lub Sączu zjawił się dobrodziej, który bawi się w fi antropa i za bezcen rozsyła potrzebującym różne rzeczy.

Dotąd czytaliśmy zwykle o pięciu parach eleganckich trzewików za trzy korony (były to ordynarne pantofle, nawet połowy tej kwoty nie wartające) albo też o wspaniałej kolekcji różnych rzeczy, niezbędnie k żdemu potrzebnych. W skład jej wchodzi z zasady znakomicie uregulowany zegarek z trzyletnią gwarancją, brylantowe spinki, złoty łańcuch, kolczyki i broszka, ponadto zaś jeszcze pięć set przedmiotów, które przydać się mogą w gospodarstwie domowym.

Wszystko zaś razem kosztuje tylko pięć koron!

Najbardziej imponuje każdemu owe „pięć et przedmiotów“, gdy jednak sprowadzi przesyłkę, widzi ze zdumieniem, że są to najzwyklejsze szpilki, jakich za centa dostanie w sklepie przynajmniej tuzin!...

Nabywca spuszcza więc nos na kwintę i nawet wstydił się przyznać, że tak paskudnie dał się wziąć na kawał.

Ludziska jakoś teraz zmądrzeli i nie idą na lep, zresztą w całym kraju panuje tak beznadziejne dzia-dostwo, że nikt nie może sobie pozwolić na taki zbytek, jak sprawienie „szściuset przedmiotów do domowego użytku“ za pięć koron!

Bez jedzenia nikt się jednak nie obejdzie, wobec tego sprytni spekulanci postanowili wyzyskać ten teren i egłszając w pismach codziennych o pięciu kilogramach znakomitej wieprzowiny za cztery korony.

— Trzeba spróbować — mówi ten i ów do siebie — a nuż to rzeczywiście jakiś dobrodziej, który w ten sposób chce Austrię uchronić od wyludnienia z powodu śmierci głodowej?

Zamawia więc i otrzymuje takie świątynio, że lepszym od niego ścierwem karmi rakarza miejski swych czworonożnych pensjonarzy!

Władze nasze nie umieją, czy nie chcą położyć kresu temu wżyskowski, rycerzy lekkiego przemysłu nie brakuje u nas, ale też i naiwnych siac nie trzeba, bo sami się rodzą!

J stem pewnym, że niejeden z Szan. Czytelników odłożywszy na chwilę „Nowości“, zacznie medytować i w końcu dojdzie do konkluzji:

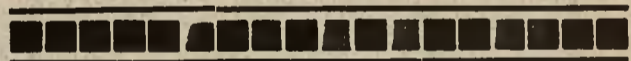
— A jednak.. możeby spróbować?...

Nie radzę mu jednak, będzie potem narzekał, jak ów pan, który pisze o tem w „R formie“ i sam się oskarża.

Powiesz Czytelniku: — Hej kronikarzu! A co słyszeć z porządkiem dziennym, o którym już w tamtym tygodniu wspominałś?...

A ja ci odpowiem, tak, jak pan prezydent radcom miejskim:

— Moi panowie! Mielśmy kilka spraw nagłych, które przeszkodziły wczorajniemu porządku dziennego, wobec czego odkładam go do następnej kroniki, a będzie ona pierwszą wielkopostną, więc pi-saną w bardzo żalostnym tonie!



B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, Linia A-B

MAGAZYN BIELIZNY

Krawatów — Obuwia

Kapeluszy

Przyborów do podróży

Prawdziwe ang. Płaszcz

i szkockie — Pledy.

Papierki i tuteki
 cygaretowe

ABADIE
PARYŻ

Do nabycia we wszystkich trafikach

„Menfor“ jest według orzeczenia doświadczonych lekarzy, idealnie dobrem połączeniem samych skutecznych materii, a użyty przy podagrze i reumatycznych bólach, jest znany jako znakomity środek uzdrawiający i kojący ból. Działanie „Menfor“ jest skuteczne nie tylko w wypadkach reumatyzmu i podagry, ale także w wypadkach, gdzie przez ciężką pracę, po nużących wysiłkach nóg, potrzebują członki wzmocnienia. „Menfor“ nie jest płynnym, lecz maścią, którą bólać miejsca nacierając, natychmiast zupełnie przenika i sprowadza miłe, uspokajające ukojenie bólu. Skład główny: Apteka B. V. Bibus „zum Schwan“ Wiedeń, Schottenring 14